Dziesięć dni i 34 spektakle. Boska Komedia długa i bogata

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA 19.12.2016, 10:00

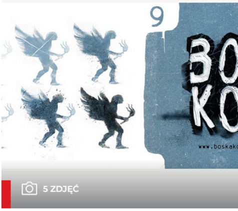

Boska Komedia (Materiały organizatora)

Joanna Targoń

BOSKA KOMEDIA

TEATR IM. SZANIAWSKIEGO

Główną nagrodę festiwalu zdobył absolutnie zasłużenie spektakl Michała Borczucha "Wszystko o mojej matce" z Łaźni Nowej. Wśród młodych reżyserów triumfowała Magda Szpecht i jej "Schubert" z Teatru im. Szaniawskiego w Wałbrzychu. A było z czego wybierać.

Boska Komedia rozrosła się w tym roku. Od 7 do 17 grudnia zaprezentowano dziesięć przedstawień w głównym konkursie (Inferno), osiem w Paradiso, czyli konkursie dla młodych twórców (w tym roku zorganizowanym po raz pierwszy), sześć w pozakonkursowej sekcji Paradiso i dziesięć w Purgatorio, czyli wydarzeniach towarzyszących.

REKLA

Dziesięć dni i 34 spektakle - studenckie dyplomy, przedstawienia teatrów od Wałbrzycha po Białystok (a także dwa zagraniczne: z Los Angeles i Lublany), koprodukcje festiwalowe. Takie, w których występowała dwójka aktorów ("The Institute of the Memory") i takie, w których było ich kilkunastu ("Kumernis" Agaty Dudy-Gracz) a nawet kilkudziesięciu ("Wesele" Rychcika).

REKLAMA

AD
bonprix.
Odkryj nowe trendy w modzie
bonprix

Międzynarodowe jury dołączyło do akcji

Zwycięzcy poprzednich edycji (Krystian Lupa, Krzysztof Warlikowski, Monika Strzępka, Grzegorz Jarzyna) byli nieobecni -

nie zrobili nowych przedstawień; Lupa owszem zaczął pracę nad "Procesem" w Teatrze Polskim we Wrocławiu, ale do premiery nie doszło z powodu niefortunnej zmiany dyrekcji.

Nie było też w konkursie żadnego innego przedstawienia tej sceny, która co roku zgarniała większe i mniejsze nagrody. Cień Cezarego Morawskiego wisiał nad Boską Komedią; aktorzy różnych teatrów, solidaryzując się z walczącymi o swoją scenę aktorami i publicznością Teatru Polskiego wychodzili do ukłonów z zaklejonymi czarną taśmą ustami i odczytywali akty protestu przeciwko destrukcji teatru.

Międzynarodowe jury dołączyło do akcji przed ogłoszeniem wyników. Teatru Polskiego w konkursie nie było, ale główną nagrodę aktorską zdobyła Agnieszka Kwietniewska, aktorka tej sceny, gościnnie występująca w łódzkim Teatrze im. Jaracza w "Komediancie" Thomasa Bernharda w reżyserii Agnieszki Olsten.

Aktorka magnetyczna, grająca w tym spektaklu rolę męską - aktora o ogromnym ego, występującego z rodzinnym zespołem w prowincjonalnej gospodzie w napisanej przez siebie "genialnej" sztuce o losach świata. Kwietniewska, drobna blondynka, nie udaje mężczyzny, ona go niejako w sobie wytwarza, wykorzystując stereotypy i je burząc, wchodząc w bliski kontakt z widzami, pokazując sobą magię i marność teatru.

REKLAMA

AD
Venus 3
31,99
19,99
MEGA!
ROSSMAN
Najniższa cena w okresie 30 dni przed wprowadzeniem obniżki: 31,99 zł

Świetna rola w ciekawie pomyślanym, choć nie do końca udanym spektaklu. Główną nagrodę za rolę męską zdobył Juliusz Chrząstowski, grający doktora Stockmanna we "Wrogu ludu" Jana Klaty w Starym Teatrze; jurorzy w uzasadnieniu pisali o popisie umiejętności, ale też wyznali Chrząstowskiemu miłość: "Aktor łączy ducha Ibsena z tym typem współczesnej intensywności, którą po prostu kochamy". Trudno się nie zgodzić.

REKLA

Wszystko o mojej matce

Miałam cichą nadzieję, że "Wszystko o mojej matce" Michała

Borczucha (Łaźnia Nowa) wygra Boską Komedię - to najlepszy krakowski spektakl tamtego sezonu, w dodatku jednomyślnie chwalony przez krytykę (co Borczuchowi zdarzyło się chyba po raz pierwszy).

Ale w ubiegłym roku wygrała jego "Apokalipsa", więc może byłoby za dużo szczęścia. Jury jednak doceniło "Wszystko o mojej matce", osobisty, poruszający spektakl o naturze pamięci, wspomnieniach i o tym, jak się je przekłada na teatr. Borczuch dołączył tym samym do Krystiana Lupy i Moniki Strzępki, który też dwukrotnie wygrali Boską Komedię.

REKLAMA

Pierwszą laureatką nagrody dla młodych twórców została Magda Szpecht za spektakl "Schubert. Romantyczna kompozycja na dwunastu wykonawców i kwartet smyczkowy" (Teatr im. Szaniawskiego w Wałbrzychu). Jurorzy (inny skład niż jury głównego konkursu) zobaczyli w spektaklach młodych reżyserów odmienność od "idei znanej całemu światu jako wielki polski teatr". Młody polski teatr szuka własnego języka.

Magda Szpecht zaproponowała spektakl, w którym głównymi bohaterami są muzyka ("Śmierć i dziewczyna" Schuberta i kompozycje Wojciecha Blecharza) i ruch (choreografia Pawła Sakowicza). O ile muzyka, a także pokazanie, w jaki sposób wydobywa się dźwięk, jak się ją gra i jak się ją słyszy, była fascynująca, o tyle ruch wydał mi się monotonny i chaotyczny.

Widzom rozdano przyrządy do głosowania

Najlepszym reżyserem festiwalu został Wiktor Rubin - za "Każdy dostanie to, w co wierzy" z Teatru Powszechnego w Warszawie, spektakl zainspirowany sceną w teatrze Variete z "Mistrza i Małgorzaty". Trupa Wolanda miała badać nas, widzów usadzonych przy gigantycznym okrągłym stole, coś w nas odkryć, zdemaskować.

REKLA

REKLAMA

Widzom rozdano przyrządy do głosowania i mieli za ich pomocą odpowiadać na pytania (głównie o sprawy osobiste), co miało wpływać na przebieg spektaklu. Ale jakoś nie wpływało - spektakl toczył się swoim torem, zaczepiani widzowie wykonywali swoje zadania (oddanie portfela, przymierzenie sukni ślubnej), aktorzy panowali nad sytuacją kontrolowanego chaosu.

Poza tym spektakl, który miał badać rzeczywistość, wydawał się od tej rzeczywistości odklejony; od marca tego roku (daty premiery) świat przyspieszył i co prawda kłopoty z kredytami nie znikły, ale pojawiły się inne, znacznie poważniejsze problemy z naszą demokracją, do których nijak się ten spektakl nie odniósł. Chyba że Rubin chciał pokazać, że demokracja (czyli głosowanie) to ściema. Ale tylko tyle przez ponad dwie godziny?

Najlepszym tandemem twórczym według jurorów byli Agata Duda-Gracz (autorka tekstu, scenografka i reżyserka) i Łukasz Wójcik (kompozytor), którzy współpracowali przy "Kumernis, czyli o tym, jak świętej panience broda rosła" (Teatr Muzyczny w Gdyni).

Rzeczywiście, muzyka (od świętych pieśni po spotworniałe disco polo) współtworzyła spektakl, współgrała z jego estetyką. Ale nie należę do tych, którzy (są takie wyznania na piśmie) płakali na "Kumernis". Nie ujęło mnie wpisanie współczesnej patriarchalnej wsi, w której mężczyźni gnębią kobiety, w porządek legendy o świętej Kumernis, co chciała zachować cnotę dla Chrystusa. Ani połączenie dość podejrzanej ludowości (z gadającym modrzewiem, kamieniem i zwierzętami) z ogromnym ikonostasem-rusztowaniem wypełniającym scenę. Nawet jeśli była w tych połączeniach pewna przewrotność, do niczego ciekawego nie prowadziła.

To, co najciekawsze w polskim teatrze

Lepszy tandem stworzyli Krzysztof Garbaczewski (reżyseria) i Robert Mleczko (wideo) w "Robercie Roburze" (TR Warszawa), którzy zabrali widzów w jazdę bez trzymanki do dystopijnego świata, w którym nic nie jest pewne (nawet tożsamość aktorów), w którym kręcony na żywo film punktowany jest teatrem. Nagrodę dostał jednak tylko Robert Mleczko.

REKLA

Nagroda za scenografię słusznie powędrowała do Barbary Hanickiej, która w "Podopiecznych" Elfriede Jelinek (reżyseria Paweł Miśkiewicz, Stary Teatr) zaprojektowała płytki basen z wodą i jeżdżącą platformę - minimalizm bardzo w tym przedstawieniu skuteczny i świetnie funkcjonujący. Konkurencja była tutaj duża, bo scenografie Doroty Nawrot do "Wszystko o mojej matce", Anny Met do "Dybuka" Anny Smolar, Aleksandry Wasilkowskiej do "Roberta Robura", Justyny Łagowskiej do "Wroga ludu" godne były uwagi.

REKLA
AD

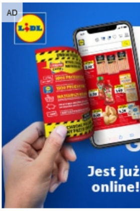

Na Boskiej Komedii pokazano to, co najciekawsze w polskim teatrze, tym tworzonym przez uznanych artystów i tym młodym. Trudno znaleźć wspólny mianownik 34 spektakli - może tylko to, że podstawą dla teatru rzadko bywa dramat. Właściwie tylko "Plastiki" Mariusa von Mayenburga w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego można nazwać wystawieniem dramatu. I może jeszcze "Dramaty księżniczek" Elfriede Jelinek, które Michał Borczuch zrobił w Lublanie, choć tekst Jelinek nie jest dramatem, a serią monologów.

Inny tekst Jelinek, "Podopiecznych", Paweł Miśkiewicz połączył z "Niewiną" Dei Loher (a właściwie cytatami z własnego przedstawienia sprzed lat). Agnieszka Olsten z kolei wywróciła "Komedianta" Thomasa Bernharda do góry nogami, obsadzając w głównej roli męskiej kobietę. Jan Klata zachował we "Wrogu ludu" tekst Ibsena, ale największe emocje w tym spektaklu budzi improwizowana rozmowa Juliusza Chrząstowskiego z widzami. Radosław Rychcik co prawda wystawił "Wesele" Wyspiańskiego, ale przeszczepił je do Irlandii, tak że niewiele z oryginału zostało. Anna Smolar pokazała "Dybuka" jako spektakl wystawiany przez licealistów.

Biografie cudze, reportaże, literatura staropolska

Oglądaliśmy adaptacje powieści ("Robert Robur", "Dzieje upadków" Małgorzaty Warsickiej wg Balzaka) i reportaży (białostocka "Biała siła, czarna pamięć" Piotra Ratajczaka i wałbrzyscy "Cynkowi chłopcy" Jakuba Skrzywanka wg Swietłany Aleksijewicz), scenariuszy filmowych ("Dogville" Aleksandry Popławskiej z krakowskiej PWST), literatury staropolskiej ("Stół z powyłamywanymi nogami" Wiesława Hołdysa).

Materiałem na spektakl stawały się biografie cudze (wałbrzyska "Zapolska Superstar" Anety Groszyńskiej, "Holzwege" Katarzyny Kalwat z TR Warszawa) i biografie własne ("Wszystko o mojej matce" Borczucha, "The Institute of the Memory" Larsa Jana). Przy czym twórcy tych przedstawień bynajmniej nie pragnęli nas zapoznawać w prosty sposób z kolejami losów swoich bohaterów - tematem mogła być pamięć, trudność w dotarciu do prawdy (i podawanie w wątpliwość istnienia tej prawdy), gra z historią.

Teatr bywał po prostu i dosłownie teatrem ("Drugi spektakl" Anny Karasińskiej, która dowcipnie przeanalizowała różne zachowania i oczekiwania widzów), ale też, filmowany na żywo, stawał się kinem ("Robert Robur"). Był też okrągłym stołem ("Każdy dostanie to, w co wierzy"). Materią spektaklu mogła być muzyka i ruch ("Schubert" Magdy Szpecht). Dzięki Boskiej Komedii można było wysłuchać świetnych kompozycji Wojtka Blecharza ("Schubert") i Tomasza Sikorskiego ("Holzwege"). Skomplikowana muzyka mowy była istotną warstwą "Wieloryba The Globe" z Krzysztofem Globiszem.

REKLA

AD

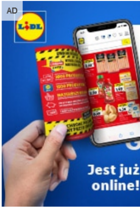

Nie jest to może odkrycie, ale Boska Komedia poprzez nagromadzenie przedstawień umożliwiła prześledzenie tej tendencji. Teatr zagarnia wciąż nowe obszary, stara się (z różnym skutkiem) rozmawiać z widzami, skłaniać ich do myślenia. Miejmy nadzieję, że

REKLAMA